Rok 1871. Kraków, środa 26 lipca. Nr. 168.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świat. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz . . . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 25 lipca.

W obu krajach, które zaledwo skończyły wojnę, przyszły na stół kwestje dotyczące kościoła katolickiego w odmiennéj formie. Rząd ks. Bismarka uznał za stosowne, po wyzyskaniu na rzecz swoją agitacji ultramontanów, ukrócić teraz ostatecznie ich mrzonki. Osobne wydziały duchowne wyznań zostały zniesione i wcielone pod jeden państwowy zarząd. Jest to sromotne skompromitowanie zwłaszcza zabiegów arcb. Ledóchowskiego, który poświęcił wszystkie interesa polskie, oddał siebie i swoje arcybiskupstwo w służbę bezwzględną Bismarka — w nadziei, że cesarstwo niemieckie podejmie obronę świeckiéj władzy papieża. Dzisiaj odnosi nagrodę taką, jaką zawsze darzą odstępców.

W zgromadzeniu zaś narodowém francuzkiém zakreślił Thiers politykę swoją w sprawie papieztwa. Zapewne sam papież nie posądzi Thiersa o jakiś libertynizm, lub brak szacunku dla kościoła katolickiego. Zdanie Thiersa powinnoby więc otworzyć oczy zaślepionym agitatorom ultramontańskim, którzy w Polsce nie wahają się rozdzierać społeczeństwa na wrogie obozy — jeżeli w ogóle pozostało w nich jeszcze nieco dobréj woli. Jedność włoska jest faktem, cała Europa uznaje go, przeciw niemu chcieć walczyć byłoby szaleństwem i zamachem na prawa narodu. O przywróceniu świeckiéj władzy papieża żadne państwo nie może więc myśleć — jedynie osobista niezależność papieża, leży w interesie państwa, wymagają jéj warunki układu Francji z papieztwem w sprawach kościoła. Dlatego niezależność ta jest sprawą międzynarodową i pod tym względem ma Francja prawo zabierać głos. Oto są zapatrywania Thiersa, na które i Gambetta się zgadza. A w sprawie téj okazał i okazuje rząd włoski najlepszą wolę; oprócz uchwalenia ustaw gwarancyjnych, przystaje na wszelkie pośrednictwo, gdy bezpośrednie układy Włoch z papieżem są udaremnione dotąd przez zaciętość jezuickiéj kamaryli, która sędziwego papieża trzyma w swojéj niewoli. W saméj sprawie niema trudności — robią je tylko ludzie, którzy pod maską religji radziby swoje świeckie pieczenie upiec.

Mówiąc w tych sprawach wyraził jednak Thiers jeszcze jedno zdanie, które nam podnieść należy. Ubolewał nad „doktrynami narodowościowemi“. Wiadomo, że był on przeciwnikiem jedności Włoch, tém bardziéj jedności Niemiec — bo oczywiście tak potężni sąsiedzi szkodzą hegemonji francuzkiéj w Europie. Jest to polityka patrjotyczna wprawdzie, ale przestarzała, jest to upór niechcący uznać, że narody mają prawo do zjednoczenia się, że równowaga europejska właśnie tylko przez wyzwolenie wszystkich narodów może być ugruntowaną, że armje, fortece i cła wcale jéj niezabezpieczają, że tylko wolność i niepodległość narodów, oddanie sprawiedliwości wszystkim, może sprowadzić pokój i emulacją korzystną na drodze pracy cywilizacyjnéj. Przestarzałe pojęcia p. Thiersa, że dla Francji potrzeba, aby Włochy i Niemcy były słabe — wiodą go do przymierza z Rossją — o czém zawsze myślał.

Ten więc punkt jego polityki zagranicznéj, jest reakcyjnym i dla nas szkodliwym. Lecz dzisiaj zdaje się, że nawet p. Thiers uznając fakta i zgubność narażania sobie sąsiadów, nie znajdzie motywów do szukania przymierza z Rossją, nawet on zdaje się być przekonanym, że jedność włoska i niemiecka cofnąć się już nie dadzą — a ztąd wynika potrzeba innych kierunków w polityce zagranicznéj, niż te, z któremi się p. Thiers zestarzał.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 23 lipca.

L. [W sprawie zjazdu] odbyła się w tych dniach rada ogólna komitetu obszerniejszego. Z zaproszonych przez komitet ściślejszy stu kilkudziesięciu osób zebrało się około 90, dla wysłuchania sprawozdania z dotychczasowych czynności komitetu urządzającego i podzielenia się na komisje specjalne. P. Dobrzański oznajmił jako referent, iż nieporozumienia z zarządem kolejowym, dotyczące udzielenia osobnego pociągu z Krakowa, zostały usunięte, tak, iż przyjściu do skutku wycieczki Krakowian do nas nic w drodze nie stoi; upewniono bowiem dyrekcję kolei, iż najmniéj 300 osób z Krakowa się wybiera, zaczém takowa przyrzekła udzielenie osobnego pociągu w nocy z 12 na 13 sierpnia. Do Poznania wysłano zaproszenia do zjazdu. Dodać też należy, iż poruszono prawdopodobieństwo przybycia gości ze wschodu, mianowicie z zaboru moskiewskiego, oraz z Tarnopolskiego, Kołomyjskiego i Czerniowiec; komitet w téj mierze postara się o zniżenie taryfy przewozowéj na właściwych linjach kolejowych; zanosi się zatém na bardzo liczny zjazd ze wszystkich stron. Komitet postarał się także o wydrukowanie przewodnika po Lwowie i fotografje z widokami Lwowa, które gościom rozdane zostaną. Program bardzo szczegółowy i wiele obiecujący, przyjęto do wiadomości, atoli ulegnie on prawdopodobnie wielu zmianom. Wymieniamy z punktów tego programu: bal w improwizowanéj sali w ogrodzie pojezuickim, wielki festyn ludowy w ogrodzie i na strzelnicy, bankiet i t. d. Komitet podzielił się na 6 komisji, które się natychmiast ukonstytuowały: komisja składkowa będzie się zajmowała zbieraniem pieniędzy na pokrycie możliwych niedoborów w budżecie i nieprzewidziane wydatki; komisja kwaterunkowa zajmie się wyszukaniem kwater dla gości, dostarczaniem fiakrów i dorożek, oraz rozesłaniem asygnat na mieszkania i dorożek do miejsc, zkąd gości się spodziewają; komisja balowa urządzi bal; komisja ogrodowa urządzi festyny; daléj wybrano komisję artystyczno-dekoracyjną dla upiększenia miasta na przyjęcie gości, oraz miejsc zabawy i komisję informacyjną, która przez czas pobytu gości będzie miała stałe bióra i dawać będzie potrzebne wyjaśnienia i t. p. — Komisje powyższe już rozpoczęły swe czynności.

Lwów 24 lipca. Wczoraj wieczór odjechał br. Possinger do Wiednia dla objęcia posady szefa sekcyjnego w ministerstwie rolnictwa. Przed odjazdem poudzielał urlopy urzędnikom wszystkim, którzy o to prosili i porozdawał zapomogi aż do wyczerpnięcia całego funduszu zapomóg, danego namiestnictwu na rok 1871.

Kierownictwo namiestnictwa oddał radcy Eckhardtowi, gdyż p. Podlewski wyjechał był za urlopem.

Nowy namiestnik ma przybyć jutro i objąć zaraz rządy.

Pierwszą czynnością p. Possingera przy objęciu urzędu szefa namiestnictwa było, iż zaprowadził 8 wicenamiestników, dając każdemu do pensji po 700 złr. za pełnienie tego urzędu delegata namiestniczego. Pierwszą czynnością nowego namiestnika będzie zapewne, iż zniesie te wicenamiestnictwa. Pierwszego dnia po objęciu urzędu usunął p. Possinger z prezydjalnego biura p. Zalewskiego, a p. Kosińskiego ze Lwowa przeniósł do Rzeszowa. *Restitutio in integrum* będzie zapewne jedną z pierwszych czynności nowego namiestnika.

Minister galicyjski (?) w Wiedniu stara się o mianowanie p. Jorkascha szefem sekcyjnym w ministerstwie finansów. Jeźli to nastąpi, to zapewne p. Podlewski obejmie naczelnictwo dyrekcji finansowéj galicyjskiéj.

Mówią, że p. Bartmański jako wiceprezydent przeniesiony będzie z Wiednia, z ministerstwa spraw wewnętrznych, do Lwowa do namiestnictwa.

W reskrypcie ministerjalnym, wystósowanym do senatu akademickiego we Lwowie, minister polecił, ażeby wszystkie sprawy załatwiane były w tym języku, w którym wystósowano podanie. Pytamy się pana rektora i dziekanów, jak to polecenie będą mogli wykonać, nie znając zupełnie języka polskiego?.. Czy to rozporządzenie nie powinno ich skłonić do zrezygnowania z posad, na które ich przed nadejściem tego rozporządzenia wybrano.

W Pradze już się rozpoczęło pensjonowanie profesorów Niemców, którzy wysłużyli swe lata. Spodziewać się należy, że ministerstwo przeszle i do Lwowa niebieskie arkusze emerytalne, tym profesorom Niemcom, którzy już 30 lat wysłużyli. *Gaz. nar.*

Wiedeń 24 lipca.

ρ. Jeszcze niema pewności, czy ugodę czeską uda się przeprowadzić p. Hohenwartowi, a już Niemcy przepowiadają, że w razie zawarcia kompromisu z czeskimi i morawskimi Słowianami, trzeba będzie przystąpić rządowi do rokowań z nimi.

Przez to dają do zrozumienia, że nie pojmują takiego stosunku w krajach z mięszaną ludnością, żeby Niemcy nie odgrywali pierwszéj roli.

Równouprawnienie narodowości pojmują tylko tam, gdzie niema ich „landsmanów“. I tak inną miarę mają dla Trjestu, a inną dla Pragi, Rusinów w Galicji, a Słowian jakichkolwiek protegowaliby chętnie w Węgrzech... byle nie Słowian w Czechach, Morawji, Krainie, gdzie ich narodowość jest w mniejszości.

Odnośnie do zasad liberalnych i postępowych, chwalą w Szwajcarji wolność ruchów i swobody komunalne, ale o decentralizacji, wolności religijnéj i prawach równych dla wszystkich nie wspominają, choć o tém wszystkiem wiedzą.

Dane statystyczne wypaczają z umysłu, gdzie im tego potrzeba. Teraz dali sobie hasło, żeby Słowian zamieszkałych w Morawji i Czechach z pięciu miljonów zredukować na 3 mil., a do ludności niemieckiéj w Przedlitawji doliczyć i Sasów siedmiogrodzkich i rozrzuconych po całych Węgrzech Niemców, by ich było 8 mil., w których imieniu przemawiają koryfeusze czesko-niemieccy i dzienniki centralistyczne.

W praktyce jednak żaden rząd austrjacki, który nie zamyśla wracać na drogę reakcji, nie ma powodu zważać na ekspektoracje bezzasadne partji austro-niemieckiéj, jeźli chce wprowadzić zasadę równości wszystkich przed prawem, w życie. Czesi mianowicie oświadczyli solennie, że żadnéj nie mają pretensji do supremacji nad Czecho-Niemcami. Chcą tylko zaprowadzić w kraju swym stan normalny, który zapewnia wszystkim jednakową wolność, a nie jednostronną, jak dotąd.

Objawy jednak niemieckiéj partji, które w różnych formach wychodzą na wierzch, począwszy od oktrojowanych lutowych patentów z r. 1861 do dziś, powinny nam być nauką i wskazówką politycznego postępowania nadal.

Z jednéj strony, to jest niemieckiéj, jest dążność zatrzymania w swém ręku władzy centralnéj hegiemonji szczepu i ingerencji we wszystkie ważniejsze sprawy nie-niemieckie. Ta dążność istnieje i u biurokracji i u partji klerykalno-niemieckiéj, partji liberalną zwanéj.

Z drugiéj strony, to jest nie-niemieckiéj, powinny wszystkie dążności zmierzać ku oswobodzeniu się zupełnemu (przy sprzyjających dziś okolicznościach) od niepotrzebnéj, szkodliwéj protekcji i hegemonji żywiołu obcego.

Refleksja ta prowadzi do konkluzji w praktyce, że bez potrzeby nie wypada odstępować od lineamentów „rezolucji sejmowéj“, która większą daje gwarancję, że nam wolno będzie żyć własném życiem, jak „przedłożenie“ p. Hohenwarta, które wyszło z pomysłu biurokracji (jeźli mu się bliżéj przypatrzymy) zostawia różne furtki do gospodarki biurokratyczno-i rajchsratowo-niemieckiéj, a *in merito* dla samorządu prawidłowéj nie daje podstawy.

Czyli Czesi pójdą na lep biurokratycznych łask? już dziś wolno twierdzić, że: nie.

Wiedeń. (Dzienniki węgierskie) dowiadują się z Wiednia, że przed otwarciem sejmów zbiorą się tamże naczelnicy wszystkich krajów w celu odebrania stosownych i potrzebnych wskazówek.

— (Wielko-Illyrja). *N. fr. Pr.* donosi, że właśnie toczą się rokowania względem *ugody z dalmatyńskiém stronnictwem narodowém* i że dr. Klaic, przewódzca tego stronnictwa, udaje się do Wiednia z memorjałem dotyczącym téj sprawy. Celem tego stronnictwa, jak *N. fr. Pr.* utrzymuje, ma być oderwanie się (?) od Austrji i utworzenie Wielko-Illyrji z Serbji, Bosnji, Czarnogórza, Hercogowiny, Pogranicza, Dalmacji, Kroacji, Slawonji, Istrji, Banatu, Rieki, Karyntji, Krainy, Gorycji, Trjestu i Styrji. Ponieważ jednak na takiéj podstawie rokowania z ministerstwem byłyby niemożliwe, przeto i wiadomość sama bardzo jest nieprawdopodobną i nie zasługuje na wiarę. Dla łatwiejszego przeprowadzenia ugody zamierzają podobno więksi posiadacze dalmatyńscy wybrać ministra handlu dra Schäfflego posłem swoim do rady państwa; równocześnie zażądają także budowania kilku kolei w Dalmacji, na co niemieckie dzienniki szczególnie powstają, jako na przedsiębiorstwa, które się przez długie jeszcze czasy wcale opłacać nie mogą.

— (Poważna chwila) przed otwarciem sejmów, od których zachowania się może przyszły ustrój monarchji i nowa era w konstytucyjnym rozwoju państwa zależeć będzie, zwraca uwagę nawet zagranicznych dzienników i skłania je do zajmowania się wewnętrznemi sprawami Austrji, a w szczególności kwestją spodziewanego rozwiązania wszystkich sejmów i rozpisania nowych wyborów. Oto co pisze w tym względzie zwykle „bardzo dobrze powiadomiony“ wiedeński korespondent do *A. A. Ztg:* „Musiało się z góry wydawać nieprawdopodobném, żeby rząd, skoro już raz chce przenieść punkt ciężkości do sejmów i w nich szukać dźwigni do przeprowadzenia nowego prawno-politycznego porządku, z istniejącemi właśnie sejmami chciał rozpoczynać działanie swoje. W tym też kierunku, jeżeli dobrze poinformowany jestem, nastąpiła już nawet decyzja; nie niektóre tylko, ale wszystkie sejmy będą rozwiązane, a nowe wybory rozpisane zostaną z tém stanowczém oświadczeniem, że zadaniem nowych sejmów będzie: przedstawienie do uchwały rady państwa życzeń ludności względem przyszłego ułożenia stosunków konstytucyjnych.“

— (Pojawia się znowu pogłoska) o nastąpić mającym zjeździe cesarza austrjackiego z cesarzem niemieckim. Czas i miejsce spotkania jeszcze nieoznaczone; nastąpi to dopiero po ukończeniu kuracji cesarza Wilhelma w Ems. Myśl spotkania się poruszoną została przez cesarza niemieckiego w obecności feldmarszałka Gablenza, który, jak wiadomo, na dworze berlińskim wielkiego używa miru; dwór austrjacki oświadczył się wobec tego projektu bardzo przychylnie, ale zjazd sam ma mieć charakter czysto prywatny, tak, że ani pruski, ani austrjacki kanclerz państwa nie braliby w nim udziału. Wszystkie te wiadomości podaje *Tagblatt* jako zupełnie autentyczne.

Francja.

Z Paryża (z prywatnego listu).

[Stan rzeczy — nasze położenie — duchowieństwo francuskie].

..... Dzieliłeś z nami ciężar wypadków, oblężenia, bombardowania, komuny, niewolniczego chleba, wieleż jednak nierównie sroższych wypadków przedstawiło się oczom naszym. Udział kilku Polaków w komunie, przeważył szalę krwi i zasług polskich złożonych dla dobra Francji a wina błędu jak pierworodnego zaciążyła na każdym Polaku, rząd teraźniejszy i partyzanci jego, srogo nas dotykają. Niektórzy Polacy obwiniają całą Francję, czego ja jednak utrzymywać nie będę, boć trudno mniemać, by ta sama Francja, która oświeciła narody swemi najpiękniejszemi zasadami z pierwszéj rewolucji, która przed samą wojną z Prusami tak krzykliwie domagała się rozwoju tych zasad, gdy wszystkie dzienniki i pisma rozpowszechniały ich potrzebę, gdy sobie przypomnimy owe oburzenie Francji na zapowiedzianą groźbę Wilhelma podsuwającego się pod Paryż w intencji zniszczenia demokracji, trudno mówię mniemać, by ta sama Francja dziś cofnęła się o wieki w średniowieczne zastarzałe pojęcia i stanęła w obronie hipokryzji, jezuityzmu, wszelkich kuglarzy rzucających kość wojen, niepokojów w serce społeczeństw. Nie — Francja upada przez chciwość handlu, chciwość bogacenia się, czemu dała pierwszeństwo przed chęcią odrodzenia się politycznego niepomna, że skoro kraj nie ustali się politycznie, nie może mieć gruntu istnienia, wiecznemi niepokojami wstrząsany zwolna będzie upadał i ubożał; co chwila mniemanego spokoju kierowana ręką jakiegoś despoty podniesie kraj, to wojny domowe w jednéj chwili zniszczą, wszyscy kilkumiesięczną wojną znękani wołali pokój, pokój, *le commerce ne va pas*, każdy Francuz płacząc, krzyczał: zawarto go, lecz jakże drogo opłacony, egoizm Francję gubi i zgubi ją, gdy handel u niéj bogiem zostanie, lecz tego przypuszczać nie mogę, by Francja nie pojmowała jak nisko dziś upadła oddając swe losy w ręce reakcji, by Francja wyrzekła się zasad demokratycznych a tém samem najżyczliwszych jéj braci Polaków. Dziś siła w ręku reakcji, z nią nieodstępna intryga włada wszystkiem, chociaż w zgromadzeniu narodowém lewica od czasu do czasu się oburza.

Ci jak zostali wierni swéj idei, tak również i ku nam nie objawiają téj niechęci. Niestety są oni zupełnie odtąd bezwładni zredukowani do zera, wszystkiem exekutor, jego wola jest absolutną. Z drugiéj strony główną partją nam sympatyczną był lud i ten dziś nam się nie sprzeniewierzył, w klasie średniéj, ci którzy nas przyjmowali, nie cofają swéj ręki, choć kryją w sercu nieufność od czasu do czasu przypominając udział w rewolucji. Duchowieństwo jest skorsze do tych wyrzutów, nie jest jednak napastnicze jakby się po nim należało spodziewać, wielu z naszych kapłanów umieszczonych przy tutejszych kościołach, po dzień dzisiejszy nie słyszeli żadnéj wymówki od swoich konfratrów. Całą zatém niechęć i ucisk można zredukować do rządu, pochlebcze rządowi dziennikarstwo, ubliża nam tworząc fakta nie mające żadnego z prawdą podobieństwa, za rządem oziębił się naród w skutek czego trudność w umieszczeniu się, brak, nędza wpośród Polaków, drogi do kształcenia się młodzieży polskiéj zwolna ścieśniają się, szkoła Montparnasse już zamknięta, Batignolska jest na téj drodze, zapomoga rządowa dotąd jéj niewrócona.

W takiem położeniu co jest najdotkliwszém, że niepodobna jest otrzymać paszportu a nawet *laisez passer.* Dr. Żuliński, Janowski architekt chodzili za tem przeszło miesiąc, zaledwie po silnéj protekcji otrzymali *laisez passer,* które winni byli złożyć na granicy Francji. Kanonikowi Contowi, księdzu Krzemińskiemu odmówiono wprost dowodząc, że są emigrantami politycznemi nie pochodzenia francuzkiego, jeżeli chcą się udać do Austrji niech żądają paszportów w ambasadzie austrjackiéj.

Otóż ujrzeliśmy się ni ztąd ni z owąd w niewoli, — ruszyć się nie podobna, bo jako podejrzanego bez paszportu przytrzymają niewątpliwie i do turmy wsadzą a ztamtąd nie łatwo się wylegitymować. Księża Krzemiński, Dąbski, Wrześniak i Wojciechowski mieli wymówione miejsca tytułem zubożenia fabryki i potrzeby reparacji kościołów. Znalazło się dwóch nikczemników bo o więcéj nie słychać, by pozbawiać kawałka mizernego chleba po tak bezprzykładnych wypadkach — takie serce może się tylko trafić w księdzu paryzkim. Dąbskiemu na żądanie dano inne miejsce, Wrześniakowi i jego towarzyszowi zmniejszono

Co się śniło pewnego razu p. Grelinkiewiczowi w Krakowie,

a co p. Laboulaye, autor francuzki, zasłyszawszy gdzieś, kazał śnić Anglikowi, jakiemuś Jodocusowi, w Londynie.

(Ciąg dalszy.)

Powiedzieliśmy, że stara Justyna wśród szeregu obowiązków, które z zadowalniającą pełniła akuratnością, miała sobie poruczony także urząd stróża kamienicznego. Umiała ona i temu należycie podołać, ale tylko w dzień; w nocy z powodu przytępego słuchu, zbyt mocnego snu i bojaźliwego wśród ciemności usposobienia, zupełnie była niezdolną do służby. Tę więc najprzykrzejszą podobno część stróżowskiego zadania, znów wzorem rzymskiego Cyncynnata idącego od dyktatury do pługa, przyjął na siebie sam pan Grelinkiewicz, nie chcąc go Marcinkowi powierzyć. Starał on się o ile możności ułatwić sobie to zadanie, dobierając na pierwsze i drugie piętro lokatorów, ludzi porządnych i spokojnych, wracających do domu przed dziesiątą, a zresztą zasługujących na tyle zaufania, aby im osobne klucze od kamienicy powierzyć.

Mimo tego jednak zdarzały się czasami wypadki to zapomnienia klucza, to przypadkowego zapóźnienia się którego z lokatorów: dzwonek kamieniczny odzywał się po dziesiątéj a niekiedy nawet znacznie późniéj, i sumienny pan Jan zrywał się czémprędzéj z pościeli, narzucał na siebie szlafrok i cichostępy i zbiegał na dół. Tutaj zakręcał kluczem raz i drugi w zamku, a potém nagle otwierając bramę, sam cofał się po za nią ku ścianie i tak zakryty czekał, aż dopóki spóźniony przychodzień nie przejdzie dobrze po za mdłą smugę chudego światła, przez otwarte drzwi zabłąkanego do sieni od lichych kaganków ulicznych, szumnie latarniami nazywanych. Wtedy zatrzasnąwszy znowu nagle bramę, dopóty bawił się i obracał kluczem w zamku, dopóki nie usłyszał, że drzwi mieszkania spóźnionego lokatora zamknęły się za nim na dobre. Natenczas i on zamknąwszy bramę, jak tylko mógł najciszéj i najszybciéj, wdrapywał się napowrót na trzecie piętro. Czasami nawet zdarzało się, że od hojniejszego lokatora przyjmował wciśniętego sobie w rękę po omacku trojaka, a to nie przez brudną chciwość, uchowaj Boże! tylko dla zachowania swego *incognito*.

Długi czas rola stróża udawała mu się wybornie, tak że nikt nie przeczuwał prawdziwego aktora; ale cóż trwałego na świecie, i jakaż tajemnica zdoła się ukryć w Krakowie? Po jakimś czasie tajemnica domu pana Jana Grelinkiewicza poczęła zwolna filtrować przez otaczające ją ciemności, a wreszcie przesiąknęła jakoś aż do rozpustnego i za figlami łaknącego studenckiego narodu. Skutki tego objawienia okazały się niebawem.

Pewnego razu pan Jan rozkosznie tuląc się do poduszki właśnie drugie zamykał oko, kiedy w tém dzwonek trzykrotnie zajęczał na dole. Lubo niechętnie, zebrał się nasz Cyncynnatus krakowski, zbiegł po schodach i trzymając się zwykłéj taktyki otworzył bramę, przycisnął się do ściany i czekał; ale czekał naprożno: nikt się nie pojawił. Zniecierpliwiony, zaryzykował z za drzwi najprzód jedno oko, potém całą głowę, nareszcie wyjrzał aż na ulicę: nigdzie żywego ducha. Nie mogąc więc nic innego przypuścić, tylko że mu się w napół sennym już stanie przymarzyło jakoby ktoś dzwonił, markotny wrócił na górę. Aliści zaledwie nakrył się kołdrą i zaledwie poczuł przyjemne ciepło obejmujące jego członki, dzwonek zabrzęczał znów silnie po trzykroć targnięty. Pan Jan zaklął w duszy na czém świat stoi, ale tym razem już nie było to przywidzenie, więc nie było co robić — rad nie rad pomaszerował do bramy, atoli u bramy znów czekała go ta sama niespodzianka: znów nikogo nie było.

Powtórzyło się to jeszcze coś ze dwa albo trzy razy téj saméj nocy, a pan Jan za każdym razem spuszczał się ze swego trzeciego piętra, bo za każdym razem drażliwe sumienie szeptało mu: a nuż też teraz ktoś naprawdę dzwoni?

W końcu jednak nabył tego przekonania, że to ktoś figle mu płata, gdyż jednego razu wyjrzawszy na ulicę dostrzegł nareszcie kilka postaci uchodzących szybko i śmiejących się do rozpuku. Zmęczony i dotknięty do żywego, stłumił jednak w sobie całą gorycz, jaką go ta złośliwość ludzka przejęła, i nikomu nic nie mówiąc, postanowił się zemścić.

Na drugą więc noc, choć zbytek odwagi nie należał do rysów jego charakteru, wiedząc jednak o tém, że na złodzieju — jak to mówią — czapka gore, uzbrojony potężną trzciną, nie zamknąwszy bramy na klucz, z ręką na klamce, stanął na zasadzce. Niedługo czekał. Niebawem dały się słyszeć na ulicy kroki kilku ludzi i dzwonek zadzwonił. Zanim atoli dzwoniący miał czas drugi raz za drut pociągnąć, pan Jan z wojennym okrzykiem: „a łotry! a wisusy!“ wyskoczył na ulicę, i dopadłszy porządnie bambusem jednego i drugiego, wprawił nieprzygotowanych na taki atak napastników w popłoch paniczny.

Po dokonaniu tego bohaterskiego czynu, wrócił pan Jan spocząć na laurach i spoczywał już bez przerwy do rana, kontent że raz na zawsze położył koniec zuchwałym napaściom.

Atoli na trzecią noc, gdy w uczuciu zupełnego bezpieczeństwa właśnie miał zasypiać, nagle odezwał się znów dzwonek, ale tym razem nie było to regularne trzykrotne dzwonienie, jak poprzednich nocy. Nieszczęśliwy instrument miotał się jak szalony, bez ustanku brzęczał, jęczał i piszczał niby w konwulsjach. Pan Jan wyskoczył z łóżka równemi nogami, okrył się naprędce, porwał laskę, i mruknąwszy przez zęby: „dam ja wam! poczekajcie!“ zbiegł na dół. — Dzwonienie nie ustawało, nawet gwałtowne otwieranie bramy nie przerwało go ani na chwilę. Pan Jan wypadł na ulicę z podniesionym kijem i — osłupiał. Na ulicy, jak oko zasięgnąć mogło, nie było nikogo, a księżyc świecił jasno, że szpilki można było zbierać. Tylko kilka psów, wałęsających się widać koło domu, na widok wojowniczéj postaci naszego bohatera, pierzchnęło skomląc i naszczekując, a odbiegłszy na środek rynku stanęły i wyciągnąwszy pyski ku niemu wyć przeraźliwie zaczęły.

Panu Janowi włosy na głowie dębem stanęły; zatrzasnął bramę i potykając się niemal na każdym schodzie wdrapał się na górę, pędzony owém djabelskiém dzwonieniem, które, zaledwie do schodów doszedł, rozpoczęło się na nowo i trwało jeszcze z jaką godzinę, poczém ustało zupełnie. To samo powtórzyło się nazajutrz i na trzecią noc. Pan Jan nie schodził już na dół, ale przez cały czas dzwonienia czyścowe przechodził męki, a i potém nie mógł usnąć, aż dopiero nad ranem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pensję o połowę do czasu wyszukania miejsca, — na tych samych warunkach chciano zostawić ks. Krzemieńskiego — lecz ten uważał za stosowniejsze podziękować zupełnie i udać się do was i dziś nie mogąc otrzymać paszportu wraz z kanonikiem nie wiedzą jak mają sobie postąpić.

Pytasz mnie się jak stoi dziś duchowieństwo.

Należałoby wnosić, że świeży bicz, co dotknął duchowieństwo francuzkie otworzy oczy tym handlarzom, co ze świątyń moralności porobili targowiska, że czas zrozumienia przyszedł, iż są stróżami praw ludu, przyjaciołmi ubóstwa — współczującemi cierpieniu, nie zaś stronnikami partji, wycieraczami przedpokojów możnych, policją i szpiegami rządu. Niestety pozostali czem byli, zrozumieć nie chcą, iż kto chwycił się pługa winien nim orać, oddać duszę swą za swe owce; wyleźli z kryjówek, otrzęśli błoto, którém ich obrzócono, — wrócili do swego rzemiosła, ich warsztaty otwarte, ich handel na powrót zakwitnął.

— *Patrie* donosi, że w ministerjum wojny żywo się zajmują kwestją twierdz i fortów, których system trzeba będzie z gruntu przerobić. Miasto Longwy nabyło teraz wielkiéj ważności, bo jest położone o 5 kilometrów od granicy belgijskiéj, a 8 kilometrów od granicy pruskiéj, przechodzącéj po nad rzeką Chiers. Mają być zatém daléj prowadzone roboty wewnętrzne rozpoczęte w 1836 roku tak, aby można było dwa razy większą załogę niż teraz pomieścić, a nadto na wzgórzu St. Martin będzie zbudowany fort, który będzie bronił przystępu do miasta. Twierdze Toul i Verdun również będą przerobione i silnemi robotami fortyfikacyjnemi wzmocnione zostaną.

Dziennik włoski *Riforma* podaje następującą siłę korpusu, którym Garibaldi dowodził we Francji: pierwsza brygada (Bossak) 4,001 ludzi, druga (Delpech) 2,088, trzecia (Menotti) 5,560, czwarta (Riccioti) 1,157, artylerja 571, jazda 520, korpus odosobniony 1,585, bronie specjalne, służba lekarska i t. p. 1,958. — Cała zatem armja liczyła 18,211 ludzi.

— [Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego] z dnia 19 lipca — deputowany Jan Brunet podniósł dość drażliwą i ciekawą kwestję co do członków zgromadzenia książąt d'Aumale i Joinville, którzy są reprezentantami kraju, a przecież na posiedzeniach izby nie bywają i żadnego w pracach jéj udziału nie biorą. Oto jego wniosek:

Mam honor złożyć na biurze zgromadzenia narodowego propozycję, dla któréj żądam nagłości. Wniosek ten ma na celu umożliwić uprawomocnionym deputowanym zasiadanie w izbie w pewnym danym terminie (wesołość). Tytuł reprezentanta narodu mieści w sobie zarazem wielki zaszczyt i wielkie obowiązki. Deputowany, którego wybór został zatwierdzony, powinien dołożyć wszełkich usiłowań — aby zasiadać w zgromadzeniu (śmiech). Powinien się pospieszyć z przyjęciem usług, jakie kraj od nas oczekuje. Byłoby niestosownością czynić wyjątki od téj ogólnéj reguły (przerywania) względem pewnych osobistości, które zatrzymując mandat poselski pozostawałyby zupełnie na zewnątrz zgromadzenia. Nasz regulamin milczy w téj materji. — Trzeba zaradzić temu brakowi dodatkiem artykułu, stanowiącego granicę, poza którą deputowany będzie zmuszony albo pełnić swe obowiązki albo się oddalić (przerywania). Tem rozporządzeniem położy się koniec fałszywéj pozycji posła, zarówno nieodpowiedniéj jego własnéj godności jak i zgromadzenia. Zaproponowałbym więc dodać do regulaminu dodatkowy przepis tak wyrażony:

„Każdy reprezentant, którego wybór jest zatwierdzony, jest obowiązany jak najprędzéj zasiadać i wykonywać przepisane obowiązki. Jeżeliby nie zasiadał w 15 dniach po swém zatwierdzeniu, uważany będzie za dymisjowanego i zarządzi się jego zastępstwo.

Artykuł przechodni (wykrzykniki).

Reprezentanci już zatwierdzeni — będą mieli udzielony sobie termin 15-dniowy po uchwaleniu niniejszego prawa, aby przybyć i zasiąść w zgromadzeniu."

Nalegam na nagłość tego wniosku i spodziewam się, że będzie zrozumiany od izby. Trzeba raz położyć koniec wyjątkowemu położeniu, w którém się znajduje dwóch naszych kolegów, książęta Orleańscy (poruszenie). Już jest 160 dni jak książę Joinville i Aumale wybrani zostali na deputowanych. Będzie już z 50 dni jak zgromadzenie uprawomocniło obie te elekcje, jak usunęło wszystkie a wszystkie przeszkody, wszystkie zarzuty, aby ich powołać tutaj do wypełnienia obowiązków jako obywateli i przedstawicieli kraju. Dla czegóż więc ich tutaj nie ma (przerywania).

Wrażenie powyższéj pszemowy, było znaczne. Wniosek Jana Bruneta nie dążył do niczego innego, jak tylko do wykreślenia z listy członków izby obu książąt Orleańskich. Że się to nie podobało większości monarchicznéj, to także naturalne. Tłumaczenie przyjaciół książąt — że oni nie mogą zasiadać w zgromadzeniu bo dali na to słowo, dowodzi tego tylko, że książęta sami powinni uczuć niestosowność swego położenia i aby nie zabierać na próżno innym miejsca, podać się do dymisji. Nie wiemy dotychczas jak ta sprawa ostatecznie się skończy, gdyż nagłość tego wniosku izba odrzuciła, sam zaś wniosek odesłała do komisji parlamentarnéj inicjatywy, czyli jak się z tem odezwało kilka głosów: na pogrzeb.

— [Juljusz Simon wyjechał] do Brest, Lorient i wszystkich morskich portów gdzie są uwięzione osoby z ostatniego powstania. Ma on tam przejrzéć ich papiery i kazać wypuścić te, przeciwko którym zarzuty okazałyby się mało ugruntowane, albo też małoważne. Zmniejszy się tym sposobem straszny natłok, zagrażający ubezwładnieniem sprawiedliwości, lub też mogący zmusić rząd do systemu ogólnych kar i doraźnych zsyłek, których sama myśl jest nie możebną do przypuszczenia. Już i tak z 30,000 pierwotnie aresztowanych pozostaje obecnie 13,000 więźniów, cyfra i tak dosyć ambarasująca.

— [Marszałek Bazaine] nie znajduje się jak widać w zbyt świetném finansowém położeniu, gdyż wbrew temu, co o jego bogactwach zawsze mówiono, udawał się temi dniami do p. Thiersa z prośbą o udzielenie mu choć połowy jego dawniejszego żołdu. Pan naczelnik władzy wykonawczéj miał podobno natychmiast zadosyć uczynić jego żądaniu.

— [Faktem jest pewnym], że pomiędzy p. Thiersem, Gambettą a jenerałem Faidherbe, który służył za pośrednika pomiędzy dwoma pierwszymi, nastąpiła, jeżeli nie przyjaźń, to przynajmniéj najzupełniejsza zgoda.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Oskarżony Kuźniecow, wezwany przez prezesa izby sądowéj, aby wyjaśnił okoliczności i szczegóły dotyczące jego współudziału w spisku, rozpoczął swoje zeznanie w te słowa:

Ja się poznałem z Nieczajewem przez słuchacza akademji rolniczéj Dołgowa. Było to w drugiéj połowie miesiąca września 1869 roku. Dołgow przyjechał do mnie i zakomunikował, że jakiś jego dobry znajomy chce ze mną pomówić. Natychmiast więc poszedłem do ogrodu akademickiego i tam ujrzałem Nieczajewa po raz pierwszy. Na moje zapytanie jednak, nie powiedział swego prawdziwego nazwiska, a nazwał siebie Janem Piotrowiczem. Pod tém nazwiskiem znałem go do czasu, kiedy mnie aresztowano. Przy pierwszéj znajomości Nieczajew zaczął rozpytywać o moich dawnych znajomych i wymienił kilka osób albo aresztowanych lub też znanych ze swego udziału w jakichśkolwiek agitacjach. Ponieważ do tego czasu ja nie należałem do żadnego tajnego towarzystwa, więc odpowiedziałem, że wzmiankowanych przez niego osób wcale nie znam.

Potém począł rozpytywać o moich zajęciach, znajomościach, o dawnych kolegach, a ja mu na to odpowiedziałem, że gotuję się do egzaminu, bo istotnie kończyłem kurs w akademji rolniczéj i do ostatecznego egzaminu pozostawało mi tylko dwa miesiące czasu. Wówczas Nieczajew zrobił uwagę, że dzisiaj czasy nie są takie, aby można było myśleć tylko o książkach, należy spojrzeć na życie i zbadać te przyczyny, które nie pozwalają nam oddać się całkowicie pracy. — O ile ja pojmowałem życie, starałem się mu wyjaśnić; lecz on oświadczył, że moje zapatrywania są fałszywe i t. d. Potém, żeby mię przekonać o fałszywości moich zapatrywań na życie, zaczął opowiadać, że za granicą istnieje stowarzyszenie zwane międzynarodowém (*International*), które pragnie zespolić interesa wyrobników wszystkich krajów i narodowości, nie dopuszczać do cząstkowych izolowanych wybuchów rewolucyjnych, lecz działać wspólnemi siłami, aby dobić się nareszcie tych lub owych rezultatów; że International ma na celu wcześniéj lub późniéj znieść widoczny w każdém państwie rozdział społeczeństwa na dwie grupy: na mniejszość, mającą pretensję do cywilizacji, która eksploatuje większość narodu, trzymając ją w ciemnocie i dając do życia tyle, ile potrzeba na to, aby z głodu nie umrzeć.

Potém mówił mi, że w stowarzyszeniu międzynarodowém bardzo wielu członków, pomiędzy nimi jest wielu Rossjan, którzy oddawna badają położenie ojczyzny i przyszli nareszcie do tego przekonania, że u nas chociaż dotychczas nie ma zbyt licznego proletarjatu, ale, w istocie, jeżeli porównamy położenie klasy wyrobniczéj na zachodzie z położeniem naszych włościan, nie podług tego, co oni posiadają, ale co zarabiają i ile płacą podatków, to się przekonamy, że położenie naszego proletarjatu nie jest lepsze jak w zachodniéj Europie. Z tego on wyprowadził taki wniosek, że w chwili obecnéj naród nasz coraz bardziéj ubożeje, a zatém chwila jest niedaleką, w któréj on powstanie; przedewszystkiém zwracał moją uwagę na pograniczne prowincje Rossji, gdzie było kilka lat nieurodzajnych, w skutek czego lud doprowadzony do rozpaczy, a ludziom dobréj woli wypadało nieraz wstrzymywać jego zapędy; w tych prowincjach, jak mi powiadał, już się uwijają agitatorowie z proklamacjami. Ponieważ powstanie ludowe może z czasem przybrać charakter buntu puhaczowskiego (Puhaczow znany przywódzca powstania ludowego za Katarzyny II), więc należałoby nam popracować nad tém, aby zmniejszyć jego rozmiary i nie dozwolić na podobne objawy siły brutalnéj gminu, jakie miały miejsce za czasów Puhaczowa i Steńki Razina (za panowania Aleksego Michajłowicza).

Gdy się z nim zacząłem sprzeczać, że powstania do niczego nie prowadzą, a rezultatem ich bywa zwykle zniszczenie, to mi na to odpowiedział, że dzisiaj można oczekiwać wcale innych rezultatów, bo oprócz téj siły brutalnéj gminu jest jeszcze inna potęga, która potrafi ją użyć i skierować na inną drogę, aby uskutecznić niektóre zamiary i dążności postępowszéj części naszego społeczeństwa. Gdy mu wyraziłem zwątpienie, czy istotnie sytuacja jest tego rodzaju, że można będzie poruszyć masy i kierować tém poruszeniem, na dowód tego powiedział, że ci ludzie nietylko znają dokładnie stan rzeczy w Rossji, ale i wiele pracowali nad tém, aby powstrzymywać malkontentów; wskazywał na powstrzymanie gwałtownych objawów niezadowolnienia w Petersburgu i innych uniwersyteckich miastach Rossji, podczas rozruchów akademickich na wiosnę r. 1869.

Potem powiadał mi, że już kilka osób przybyło do Moskwy, aby zająć się organizacją; do Moskwy dla tego przedewszystkiem, że dawna stolica Rossji ma charakter konserwatywny, tak n. p., gdy w roku 1869 we wszystkich zakładach naukowych były rozruchy, tylko akademja rolnicza zachowywała się spokojnie. Wskazałem mu na nierównie większe prawa i prerogaty, z jakich korzysta akademja i te to właśnie były przyczyną spokojnego jéj zachowania się, a niekonserwatywne usposobienie mieszkańców Moskwy; do rozruchów nie było najmniejszego powodu.

Gdy jednak organizacja już się krzewić zaczęła ciągnął daléj to powstanie ludu prędzéj lub późniéj może nastąpić — bo i tak już go wstrzymywano od tego, więc w dniu 19 lutego 1870 roku naród niezawodnie powstanie; gdy jednak tłumaczyłem mu, że to trochę zawcześnie, to przynajmniéj odrzekł na to od dnia tego będziemy działać energiczniéj. Gdyby w dniu oznaczonym nie wybuchło powstanie, to straty ztąd żadnéj nie będzie.

Mówiłem z nim i sprzeczałem się, że są inne sposoby, któremi możemy pomódz cierpieniom narodu n. p. szkoły „artiele" i asocjacje; lecz on się z tego śmiał i powiedział, że wszystkie te środki są nie „legalne," że nawet najszczersze twoje chęci niesienia pomocy narodowi przez nabytą wiedzę na nic się nie zdadzą, bo niech się tylko rząd dowie o twoich czynnościach, zaraz będą cię prześladować jako „przestępcę politycznego." — Z tego powodu długo jeszcze z nim się sprzeczałem, ale nareszcie musiałem przyznać, że ma słuszność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szkoła sztuk pięknych

w Krakowie.

(Wystawa prac uczniów w roku 1871.)

I.

(Ciąg dalszy.)

Sprostowanie. — W wykazie uczniów z pierwszéj epoki należy sprostować, że panowie W. Eliasz i Niedźwiedzki byli uczniami, a nie profesorami.

Z drugiéj epoki wydała szkoła uczniów celniejszych: Gąsiorowski, Rogowski, Nagajski, Balicki, Kurowski, Łącki, Zieliński, Rogoziński, Ples, Ludull, Łepkowski, Szynalewski, W. Łuszczkiewicz, Hnr. Statler, Mirecki, Dębowski, Cęgler, Szubert, Janikowski, Kiciński.

Bywało też uczniów niemało, a wycieczka artystyczna wspólna z starszymi uczniami, przedsięwzięta przez kierownika, świadczy o jego staraniach.

Katastrofa 1851 roku, ów pożar Krakowa — spowodował ruinę nagromadzonych wzorów, głównie odlewów z antyków, z których resztki byłyby nazbyt szczupłe, gdyby przesłane dary z Wiednia nie były nieco wypełniły braków. Z spalonego budynku technicznego szkoła nasza została przeniesioną do domu własnego prof. Statlera naprzeciw kliniki, gdzie spotykamy się z nową generacją uczniów, których znów w r. 1853 widzimy w prowizorycznie urządzonéj szkole w gmachu zwanym bursą muzyczną. Tu już pod kierunkiem pana Łuszczkiewicza, jako zastępcy, a obecnie profesora malarstwa — inny też duch i odmienny tryb odbił się w pracach uczniów.

Tu szkołę tę ubogą, skazaną na życie komorne, odwiedził namiestnik hr. Gołuchowski, powodowany chęcią podźwignienia jéj. Epoka ta więcéj już znajoma współczesnym, odznacza się większą swobodą, — w traktowaniu studjów przewagą maniery francuzkiéj, również i pomnożeniem prelekcji, co do obecnéj chwili w rozkładzie przedmiotów widzimy.

Z téj epoki trzeciéj są uczniami szkoły krakowskiéj: Łęczyński, Sinmajer, Szpor, Kirosodowicz, Bryniarski, Stocki, Grabowski, Jabłoński, Ekielski, Gadomski, Wyspijański, Gryglewski, Matejko, Grottger, Filipi, Eliasz, Kotsis, Cynk, Brydak, Miller; następnie Pilecki, Pikard, Macke, Lipiński, Gramatyka, Bogacki, Jaskulski, Kurzawa, Trębecki, Barącz.

Wreszcie doczekaliśmy się nieco stalszego przytuliska, zawdzięczając uwzględnienie potrzeby przez rząd staraniom ówczesnego delegata p. Posingera, podjętym na przedstawienie dyrekcji techniki.

Lokal ma warunki dosyć odpowiednie, ale wewnętrzna duchowa strona, nie uchybiając dotychczasowym kierownikom szkoły, których zasługi wielce cenimy, nie jest zadowalniającą. Ciągle nam to powtarzają miejscowi i przejezdni z innych ziem polskich: brakuje szkole czegoś, co mieć możecie i powinniście.

Już p. Statler, jak to powyżéj przytoczyliśmy, żalił się na brak dyrekcji nie we względzie administracyjnym, lecz co do duchowego kierunku. Nie posądzamy dzisiejszych kierowników, ażeby w należytém rozumieniu rzeczy byli w możności wystarczenia wszystkiemu, czego instytucja wymaga. Im więcéj atoli szkoła nasza zasługuje na publiczną uwagę i szacunek, tém też niezbędniéj daje się czuć potrzeba wyłącznego dyrektora.

Jest to wielki brak, który daje się czuć i w pracach uczniów, świadczących o pewnych sprzecznościach w instrukcji. Brakowi zaś temu możnaby zaradzić bez przymnożenia kosztów publicznego skarbu.

Gdyby które miasto w Niemczech, a nawet w Rossji posiadało taką znakomitość, jaką jest Matejko, niezawodnie mianoby sobie za pierwszy obowiązek zaprosić go legalnie do podjęcia obowiązku honorowéj dyrekcji szkoły. Mamy zaś przeświadczenie o obywatelskich cnotach p. Matejki, że nie uchyliłby się od tego obowiązku, znajdując w jego pełnieniu jedno z zadań swojego życia. Nie uchyliłby się od poświęcenia czasu i pracy dla dobra przyszłych malarzy i sławy ojczystéj sztuki. Nieraz mieliśmy sposobność słyszeć o szczególnym darze nauczycielskim p. Matejki i nie dziw: kto tak wysoko stanął i tyle ma znajomości rzeczy, ileżby mógł udzielić, ile nauczyć, obudzając zapał i wiarę w uczniach, zachętą, pomocą i nauką swoją. Byłaby to dla szkoły krakowskiéj nowa epoka; stanęłaby potężnie, jako oryginalna polska szkoła malarska, a niezawodnie byłaby i przepełniona przybyszami z rożnych krajów, ściągniętymi sławą mistrza dyrektora. Wydostałaby się szkoła z dotychczasowéj ciasnoty i usuniętąby została dysharmonja rozmaitych pretensji, źle oddziaływająca na uczniów i na znaczenie szkoły.

Pod honorową dyrekcją p. Matejki możnaby zamarzyć o rzetelnéj organizacji akademji sztuk pięknych, gdyż i pomoc materjalna niezawodnie by się wówczas znalazła.

Podnosimy tę myśl, bo wiadomo, że tylko pod wezwaniem i kierunkiem wielkich mistrzów powstają i dźwigają się wielkie szkoły; wiadomo też, że własną szkołę założyć, jak to ma miejsce za granicą, u nas jest zbyt trudno. Wiemy, że malarze uczniowie z zagranicy, Polacy i obcy wzywają p. Matejkę do otwarcia szkoły, obiecując liczne zjechanie ich na naukę do Krakowa, gdzie jest atmosfera wielce dla sztuki sprzyjająca. Lecz czyż mogłaby istniejąca szkoła doznać lepszego losu, jak jeżeliby dyrekcją jéj powierzono p. Matejce. Jakażby to była korzyść dla szkoły, dla sztuki polskiéj w ogóle i dla miasta. Jest to zresztą naturalném zadaniem mistrzów, zostać i nauczycielami. Kraj powinien ułatwić to zadanie p. Matejce.

Nie wątpimy, że myśl nasza nie przebrzmi bez skutku, bo inaczéj moglibyśmy się doczekać, że nas inni uprzedzą, że np. czeska „umielecka beseda" w Pradze, zaprosi p. Matejkę do objęcia jéj dyrekcji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 25 lipca.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj z dnia 24 lipca.

[Spór między radą szkolną krajową a reprezentacją miejską o kompetencję co do mianowania nauczycieli szkół początkowych — sprawozdanie komisji do oznaczenia miejsc pamiątkowych — łazienki na Wiśle — subwencja na teatr polski w Poznaniu — nabycie gruntów prywatnych na utworzenie nowéj ulicy na Piasku — mianowanie adjunkta kasy miejskiéj].

Początek posiedzenia o godzinie ½ do 6 w wieczór; przewodniczy dr. Dietl prezydent miasta. Po zawiadomieniu rady o podaniach do reprezentacji miejskiéj nadeszłych, odczytał sekretarz p. Zawiłowski pismo rady szkolnéj krajowéj do prezydenta miasta w sprawie kompetencji mianowania nauczycieli przy szkołach początkowych miejskich.

Reskrypt ten jest odpowiedzią na pismo prezydenta do rady szkolnéj krajowéj, w którém tenże zastrzegł gminie krakowskiéj prawo mianowania nauczycieli szkół ludowych, z powodu zakwestjonowania tegoż prawa w r. z. przez radę szkolną kr. przy nominacji nauczycieli szkół początkowych św. Florjana i Szczepana.

Rada szkolna opierając się w powyższym reskrypcie na swoim statucie organizacyjnym i ustawie szkolnéj z r. 1869 jest zdania, że gminie służy wprawdzie prawo prezentowania i „mianowanie" nauczycieli, jednak do władzy szkolnéj należy wprowadzenie mianowanych na posady jako publicznych urzędników i udzielenie upoważnienia do pełnienia obowiązków nauczycielskich.

Z tego wypływa zdaniem rady szkolnéj, że badanie kwalifikacji, wydawanie dekretów nominacyjnych nauczycielom jak również odbieranie od nich przysięgi do niéj należy.

Pismo to na wniosek r. m. dr. Dunajewskiego odesłano do sekcji szkolnéj, która ma sprawę tę zbadać wspólnie z sekcją prawniczą, gdyż chodzi tu o interpretację ustaw.

Komisja ustanowiona z członków rady i towarzystwa naukowego celem wyszukania i zaznaczenia napisami miejsc historycznego znaczenia miasta Krakowa, złożyła sprawozdanie z swéj czynności i przedstawiła wnioski do umieszczenia napisów na niektórych domach prywatnych i gmachach publicznych.

Sprawa ta odesłaną została do sekcji ekonomicznéj dla zdania sprawy radzie nad nią na posiedzeniu pełném.

Przed przystąpieniem do obrad nad przedmiotami na porządku dziennym zamieszczonymi zawiadomił referendarz Wyrobisz radę o ustaniu w Krakowie zarazy na bydło i odwołaniu w skutek tego przepisów utrudniających wprowadzanie bydła i mięsa do Krakowa. Daléj oznajmił tenże, że ustanowiono dozorcę na Wiśle dla ratowania tonących, dozorca ten ocalił już 5 osób od utonienia.

R. m. dr. Szönborn: P. referent zawiadomił nas, że 5 osobom uratowano życie, ja jednak żądam też wyjaśnienia, ile osób utonęło w skutek zaniedbanego dozoru.

Przewodniczący oznajmił, że wypadki utonienia zaszły tylko na prawym brzegu Wisły, dokąd jurysdykcja magistratu nie sięga pomimo tego jednak i tam niesioną bywa pomoc ze strony magistratu.

R. m. dr. Szönborn: Juryzdykcji do ratowania nie trzeba, tylko łodzi i ludzi.

Prezydent: Wszakże powiedziałem, że i tam ratujemy.

R. m. Rzewuski: Nie dość jest zaprowadzić dozór, lecz trzeba, żeby się nie kąpano w miejscach zakazanych. Należy więc karać tych, którzy lekkomyślnie narażają się na niebezpieczeństwo utonienia.

Długą dyskusję wywołała kwestja budowy łazienek na Wiśle, podniesiona przez r. m. Chrzanowskiego. Zapytywał on bowiem budownictwo miejskie, jak prędko będą wystawione łazienki na Wiśle, na które rada w lutym kwotę 5,000 złr. wyznaczyła.

Sprawę tę wyjaśnił referendarz Uszewski jako referent sekcji ekonomicznéj, któréj ten przedmiot został przydzielonym.

(Dokończenie nastąpi.)

Od jednego z radców miejskich odbieramy następujące pismo:

Kilka uwag

nad sprawozdaniem komisji do uporządkowania m. Krakowa ustanowionéj.

Na najbliższém posiedzeniu rady miejskiéj sprawozdanie komisji do uporządkowania miasta naszego (drukiem ogłoszone) ma przyjść pod obrady i głosowanie.

Ważność przedmiotu tak żywo miasto obchodzącego i w skutki tak brzemiennego zasługuje na wszechstronny i nieparcjalny rozbiór projektów w sprawozdaniu zawartych, a ogłoszenie go drukiem i podanie do publicznéj wiadomości przed dyskusją ma oczywiście na celu wywołanie krytyki i uwag nad takowém.

Oddajemy też sprawiedliwość komisji, że w przedstawieniu potrzeb miasta trzymała się zasady naturalnéj i loicznéj, że przedewszystkiém wypada zaspokoić potrzeby niezbędne i konieczne, zanim się przystąpi do mniéj koniecznych i zbytkownych. W tym też porządku, którego i my w uwagach niniejszych trzymać się będziemy, przedmioty dotyczące potrzeb miasta przedstawiła.

Jakkolwiek zaspokojenie wszystkich tych potrzeb i zaprowadzenie jednocześnie projektowanych zakładów pożądaną byłoby rzeczą, to przecież — zważywszy na trudności wykonania całego dzieła wymagającego kilkoletniéj pracy — wypadałoby, trzymając się naturalnego toku, wziąć się przedewszystkiém do zaspokojenia najgwałtowniejszych i niezbędnych potrzeb miasta, pozostawiając resztę czasowi, — boć i *Kraków nie od razu zbudowano!*

Przystępując do rozbioru przedstawionych w projekcie potrzeb, zgadzamy się najzupełniéj na pierwszą konieczną tj. *kanalizację* całego miasta, mającą na celu *oczyszczenie* miasta pod tym względem tak zaniedbanego.

Praca ta herkulesowa — podobna do stajni Augjasza — wedle obliczenia wymagać będzie funduszu do 264,000 zła.; lecz komisja spuściła z oka nader ważną i zwłoki niecierpiącą robotę w związku z kanalizacją będącą, a tą jest *uregulowanie koryta Staréj Wisły*, będącéj dotąd jak dawniéj bagniskiem tylko i kałużą wśród najliczniejszéj w tych stronach ludności, niejako „pendant Pełtwi we Lwowie", a właściwie dalszym ciągiem mefitycznych wyziewów wydobywających się z rzezalni miejskiéj i zarażających powietrze.

Dziwić się zaiste trzeba, że rada miasta powzięła tak niefortunną myśl uregulowania koryta Staréj Wisły w sposób tak niestosowny i celowi nieodpowiadający, i wyłożyła już na to znaczny kapitał bez żadnego pożytku.

Wykonanie téj roboty niewielką przynosi sławę Lessepsowi naszemu, który zamiast uregulowania Staréj Wisły „kanał suezki" na Stradomiu przekopał, a uskutecznił to w taki sposób, że istotnie koryto dla świń *(sues)* z niego zrobił.

Cała ta przestrzeń od Nowéj Wisły do rzezalni przedstawia widok obrzydliwy wobec wspaniałego gmachu p. Deichesa, a ubolewać jedynie trzeba nad dobrodusznością właścicieli i mieszkańców téj dzielnicy, że nad brzegiem tego „martwego morza niechlujstwa" domy stawiają i w nich mieszkają.

Naszém zdaniem, przystępując do kanalizacji Stradomia i Kazimierza, wypadałoby przedewszystkiém przekopać koryto Staréj Wisły w ten sposób, aby ją (bez pomocy proponowanych przez p. Deichesa kadzi lub machiny parowéj) Nowa zasilać mogła; albo — w razie niemożności — ten stek nieczystości zupełnie zasypać, żeby przecież raz złemu radykalnie zaradzić.

Cała ta strona po obu brzegach Staréj Wisły wkrótce zabudowaną zostanie, tworząc drugi „Nowy Świat" w Krakowie. Położenie téj okolicy jest piękne i dałoby się łatwo uregulować i wyplantować, a obywatele domy tam budujący niewątpliwie mają prawo do żądania *jak najrychlejszego oczyszczenia i uporządkowania téj dzielnicy.*

Podnosimy sprawę tę jako naglącą i niecierpiącą zwłoki, bo narażającą na szwank zdrowie tak licznéj ludności i szpecącą jedno z najcelniejszych przedmieść i ulic grodu naszego.

(C. d. n.) *Unus pro multis.*

Wiadomości z literatury i sztuki.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 65 zawiera: Żona męża próżnego i Na cmentarzu na wulkanie.

Kłosy nr. 315 zawiera: Bratanki, powieść z XVIII wieku, p. J. I. Kraszewskiego (c. d.). — O komedji po-Molierowskiéj, przez F. H. Lewestama. — Makbet, przekład A. Pługa (c. d.). — Gogol, wyjątek z dzieła Wodozowa p. t. „Nowaja ruskaja literatura" (c. d.). — Pożar pałacu Tuilleries w Paryżu, z ryciną. — Podpułkownik Paweł Leszczyński, naczelnik głównego sztabu dywizji badeńskiéj, przez J. P., z ryciną. —

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeströma.

(Ciąg dalszy.)

Gustaw Waza mieczem reformacji niwelując klasztory, zagarnął bogactwa tutejsze. Odtąd opuszczone i zaniedbane runęły zwolna zabudowania klasztorne w ruinę się rozsypując — pozostał tylko przekształcony i zubożały kościół z wielkiém poszanowaniem dzisiaj przechowywany, a freski jego wewnętrzne i groby historyczne są klejnotem Ostrogockiego kraju. Budowa kościoła zdaje się być w trzynastym wieku przeistoczona, nosi bowiem wyraźne piętno epoki przejściowéj gotyku. Trzy nawy wewnętrzne są dosyć nizkie; miejsca, gdzie dawniéj były boczne ołtarze, dzisiaj ubrane są grobowcami i pamiątkami historycznemi.

Wedle podania spoczywają tutaj popioły króla Inge i dwóch żon jego Heleny i Ingegardy — obok nich leżą Magnus Nilson król duński, Ragwald Knaphöfde, książę Suno Sik i jakiś Swiatopełk. Grobowce te oznaczone są płytą kamienną, na któréj ledwo jeszcze rozpoznać można wyrzeźbioną koronę królewską.

Grobowce więcéj znane i pewne wskazują nam cały orszak świetnych imion, przechodzimy koło grobu króla Waldemara Birgersona, zaraz obok grobowiec Anny Lejonhufvud (Löwenhaupt), teściowéj króla Jana III, a daléj mogiły rodzin Mörner, Koskul, Duglas i wielu innych. Na uboczu spoczywa matka żony Gustawa I, świątobliwa Ebba Lejenhufvud, która wierna swych ojców wierze, po zaprowadzeniu reformacji nie widziała już zięcia, nie chciała opuścić zagrożonych ołtarzy i zasnęła przy nich w spokoju.

Zewnętrzny widok tego kanału, co na wysokiéj górze nad całą okolicą króluje, ma coś uroczystego i napiętnowany jest charakterem malowniczéj poezji, która do duszy przemawia. Okolica szerokim widnokręgiem roztacza się z góry w obrazie. W dali widno na linji kanału dymiące kominy naszéj „Wadsteny" podnoszące się zwolna po wielkich wschodach do czoła góry, na któréj w dalszą popłyniem drogę, z historycznéj wróciwszy pielgrzymki.

W Hedda u ostatniéj szluzy stajemy znów na pokładzie. Po półgodzinnéj jeździe mijamy śliczny obraz w wybrzeżu. Na pięknie zarysowaném wzgórzu wznosi się zgrabny kościół, a nieco opodal na wyspie pomiędzy Mutala-Elfem a linją kanału bogaty zamek, prześliczne Liung, zbudowany przez hrabiego Axla Fersena, który zostawił tu kosztowne zbiory i bogatą bibljotekę. Niedawno jeszcze obszerny ten majątek był rezydencją nadzwyczajnie bogatéj rodziny hrabiów Güllenstolpe; dziś Liung i wiele innych po kraju rozrzuconych włości strwonione, a z upadkiem rodziny śliczna ta rezydencja przeszła w obce ręce jakiegoś meklemburskiego kulturtregera.

Zaraz za tym ładnym obrazkiem zmieniają się dekoracje. Tafla jeziora Norrby świeci w pobliżu kanału, który nad tą niziną wysokim wałem jest wywyższony, wijąc się ponad łąkami i ogrodami. Cała okolica staje się pięknym parkiem, na prawo i lewo porozwieszane rzeczywiste ogrody mnóstwem owocu i kwiatu stroją brzegi kanału.

Skoro miniemy jezioro Norrby, wypływa znowu z wód jego niebieska rzeczka Mutala i w nizinie towarzyszy nam prostopadle aż do Husbyfiäl, ładnie położonéj osady nad jasnym brzegiem Borenu (Buren).

Jezioro Boren, to już wysoka tafla na 245 stóp ponad poziomem pierwotnym pod Mem wzniesiona. Na taką wysokość wstąpiliśmy zwolna po wielkich szluzach Ostrogothskiego kanału. Jakież tu jasne, przeźrocze wody! czystością rzeczywistego kryształu czarują. To jest jedno z najwdzięczniejszych jezior w tym kraju, ubrane i strojne najrozmaitszą zielenią, a z taką wodą, o jakiéj trudno mieć nawet wyobrażenie! zdaje się ona być czystym i przeźroczym etherem, jaśniejsza niemal od tyle słynnéj wody niedalekiego Wetternu.

Po prawéj stronie podniesionego brzegu wysoka strzała kościelna Krigsberg, otoczona wiankiem dwudziestu osad i dworów w amfiteatrze tu rozłożonych, a na przeciwnéj stronie jeziora źwierciedli się w wód przeźroczystym krysztale, w przepysznem widzeniu wspaniały zamek Ulfosa, którego włości w trzynastém stuleciu już do najzamożniejszych osób należały.

Była to ongi siedziba radcy państwa i najwyższego sędziego ziem Ostrogothskich, Magnusa Minnesköld, króry od żony swojéj Ingridy Ulfva zamek i włości Ulfosa nazwał. Po śmierci ojca odziedziczył majątek syn pierworodny, Bengt Mengdson Minnesköld, który liczną pozostawił rodzinę. Jedna z córek Mengdsona, Ingeborga, zaślubioną była z Birgerem Pehrson w Uplandji, rzeczywistym założycielem Skokloster. Jest to matka świętéj Brygidy, matka całego rodu Brahe. Późniéj przez długie lata Ulfosa była dziedzictwem rodziny Sturów i Güllenstiernów, a po wielu przemianach w ostatnim czasie nabył ten historyczny majątek baron Stierneld (Szerneld), ostatni w Szwecji, rzeczywisty potomek panującéj rodziny Wazów, bo w prostéj linji idący od księcia Gustawa, syna nieszczęśliwego Eryka XIV i poetycznéj jego Kariny.

Ostatni ten potomek Wazów, baron Stierneld, długim żywotem pracy wysługiwał się zaszczytnie ojczyznie swojéj w ciężkim żywocie dyplomatycznym i przechodząc wszystkie stopnie urzędowania, stanął u steru jako minister spraw zagranicznych, w opróżnione przez teścia swojego miejsce przechodząc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zwierzyna, obrazek z miasta przez W. Syrokomlę, z ryciną.—Korespondencja z Kielc (dok.). — Kilka słów w kwestji letnich teatrów ogródkowych, p. T K. — Przegląd muzyczny, przez Wł. Wiśnickiego. — Rodzina Hohensteinów, romans, przeł. J. Pracki (c. d.). — Pokłosie, p. Edwa[illegible]bowskiego.—Przegląd polityczny. — [illegible]cji.

Gazeta [illegible]acka nr. 7 zawiera: Ze świata, myśli, p. Wł. Sabowskiego, I. Zakres wiedzy ludzkiéj. — Ołomuniec, przez Tadeusza Romanowicza.—Bruno, fantazja dramatyczna osnuta na tle prawdziwych wypadków z powstania na Ukrainie w r. 1863, przez A. H. — Tajemnice pałacu carów, powieść, dok.—Marzyciele, studjum socjologiczne, przez Bolesł. Limanowskiego. — Pan Antoni Walewski jako historyk, przez A. G.—Kronika.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Hr. Gołuchowski dziś o godz. 10 przed południem niespodzianie przybył z Wiednia do Krakowa i pojechał natychmiast daléj do Lwowa w wagonie salonowym. Przyjmowali go na kolei: pp. delegat Bobowski, radny Pacher i radca policyjny Jabornek.

Mamy pod ręką świadectwo z odbytego egzaminu historyczno-prawniczego z datą wczorajszą, i dziwi nas nie mało, że wydane jest w języku niemieckim, chociaż język administracyjny jest polski. Wszechnica w Krakowie, na któréj przecież wykłady są po polsku, powinnaby szanować z takim trudem zdobyte prawo używania języka narodowego.

Na zwierzyńcu w miejscu wytkniętém dla kobiet, kąpie się wojsko kompanjami.

Nocna bójka. — Wczoraj w nocy wracało kilku podoficerów, jak się zdaje, nieco podochoconych, z kawiarni koło Dominikanów. Spostrzegłszy policjanta, zaczepili go, bo im się zdawało że ich podsłuchuje. Nie pomogły przedstawienia, że ten języka niemieckiego, którym rozmawiali, wcale nie rozumie; zabrali go z sobą i odstawili do najbliższego policjanta, z żądaniem, by go przyaresztował. Gdy jednak, pomimo wezwania, nie chcieli podać ani przyczyny aresztowania, ani nazwisk swoich, a coraz natarczywiéj występować poczęli, drugi policjant dał znak alarmowy, w skutek czego przybył z strażnicy kapral od policjantów i wszystkich podoficerów chciał przyaresztować. Wszczął się spór, podoficerowie stawili czynny opór z początku rękami tylko, późniéj jeden z nich dobył pałasza i ranił lekko policjanta. W końcu jednak udało się trzech z nich przyaresztować, reszta uciekła.

W Wieliczce, jak się dowiadujemy, w skutek mianowania hr. Gołuchowskiego, za inicjatywą zarządu żup zostało w sobotę urządzone oświecenie miasta, i zbierają tam podpisy na adresa do niego.

W Rudkach była iluminacja na wiadomość o namiestnictwie hr. Gołuchowskiego.

P. Jan Götz, właściciel Okocima, nabył w Czechach z zbiorów geognostycznych i skamielin inspektora górniczego pana Mikscha 2600 sztuk minerałów, oznaczonych i w etykiety zaopatrzonych, które po 100 sztuk rozdziela między zakłady naukowe w kraju. Ten dowód przychylności dla szkół krajowych, zasługujący na szczere uznanie, z przyjemnością podajemy do wiadomości czytelników naszych.

Z Krynicy. — Długo w tym roku trzeba było czekać na to, żeby Krynica dostała swoją zwykłą fizjonomją. Z razu tylko ludność izraelska z Galicji się roiła i gwarzyła po swojemu. Obecnie gości coraz więcéj przybywa, a więcéj z Królestwa niż Galicji. Są tu pp. prof. N. Chałubiński, Asnyk (El-y), dwaj redaktorowie *Kurjera Warszawskiego* Miron i Statkowski; panie: Natansonowa, Waligórska, Biernackie; pp. Reszke, bardzo muzykalna rodzina, któréj dwoje dzieci, syn barytonista a córka sopranistka, mają jako śpiewacy przyszłość europejską. Gości dotychczas mało bywa w teatrze, dyrektor Skorupka ciężko chory. Wieczorek tańcujący był już jeden, ale na nim nie tańczono. Pogoda nie tak zła jak przeszłego roku, ale zawsze niepewna.

W Sączu zawiązało się towarzystwo strzeleckie.

Wynik egzaminu dojrzałości na gimnazjum nowo-sądeckiém w roku szkolnym 1871:

Świadectwo dojrzałości z odszczególnieniem otrzymali: 1. Jaworski Bron. 2. Kosterkiewicz Franc. 3. Kozłowski Leon. 4. Kuczkowski Feliks. 5. Kusionowicz Michał. 6. Musiał Tomasz. 7. Neuman Karol. 8. Ogorzałek Kaz. 9. Rodakiewicz August. 10. Stefański Józef. 11. Szczawiński Włodz. 12. Widliński Józef.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Banaś Jan. 2. Bobek Kazim. 3. Cycoń Fran. 4. Kondelewicz. 5. Kopystyński Roman. 6. Kowalski Tytus. 7. Kozubski Lud. 8. Łodziński Bolesł. 9. Maryniarczyk Maciéj. 10. Merkl Kazimierz. 11. Mohr Dawid. 12. Neuser Wład. 13. Niewiadomski Marjan. 14. Nowobielski Jakób. 15. Pawłowski Adolf. 16. Perzkowski Wład. 17. Pieniążek Wacław. 18. Piszczor Łukasz. 19. Podgórny Woj. 20. Rajca Winc. 21. Reich Samuel. 22. Reicher Alojzy. 23. Ruszka Stan. 24. Russiniak Jan. 25. Sokalski Józef. 26. Tokarz Wojc. 27. Wiatr Wojc. 28. Wodziczko Kaz. 29. Wyszkowski Stan. 30. Strzelbicki Bolesław.

Pięciu uczniom pozwolono poprawiać egzamin z pojedynczych przedmiotów przed końcem września b. r., trzech nie otrzymało świadectwa dojrzałości.

Sambor. — Począwszy od 18 b. m. odbywał się wobecności radcy szkolnego p. Piątkowskiego na naszém gimnazjum egzamin dojrzałości:

Z odszczególnieniem złożyli egzamin: Bereźnicki Juljan, Gmitryk Hilary, Kawecki Medart Ant., Kohmann Fran., Kohmann Józef, Machek Emanuel, Miciak Józef, Pohorecki Piotr (externista), Rukser Lud. i Smolka Fran.

Promocją dojrzałych otrzymali: Bogucki Włodzimierz, Gelitowicz Aleks., Fedorowicz Teofil (nauczyciel szkoły realnéj), Kordasiewicz Anatol, Maksymowicz Leon, Nazalski Włodz., Petryczkiewicz Grzegórz, Sielecki Szczepan, Starzecki Romuald, Tychowski Bazyli, Winicki Paweł, Zawadzki Józef i Zozel Adolf.

Dwóch z przystępujących, otrzymało pozwolenie do poprawy po wakacjach egzaminu z historji.

W Starem-Mieście aresztowany został niedawno tamtejszy introligator Efroim Isman, za zbrodnię kradzieży przez włamanie. Lecz kto się umie włamać, potrafi się także wyłamać; rzeczywiście znaleziono niedawno więzienie próżne i dosyć wielką dziurę w murze, którą Isman uciekł.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli daléj: pp. Michał hr. Orłowski z Wołynia 100 zła. (1 akcja), Stefan hr. Zamojski 200 zła. (2 akcje). Ofiary dobrowolne dali: pp. poseł Leon Chrzanowski 10 zła., K. 1 zła., R. 1 zła. Ogółem wpłynęło dotąd 2459 zła. i 10 talarów. — W wczorajszym numerze *Kraju* przez pomyłkę drukarską podano sumę składek na 2447 zła., zamiast 2147 zła., co niniejszém prostuję. *Teodor Żychliński.*

Ilość wojsk komuny obliczono obecnie z dostateczną dokładnością w skutek papierów znalezionych w mieszkaniu Dąbrowskiego i na podstawie zeznań kilku członków centralnego komitetu. — Liczba bataljonów istniejących od 26 marca, a mających mniejszy lub większy udział w operacjach wojennych, wynosiła 250. Każdy batalion powinien był liczyć 2000 ludzi, chociaż liczba ta ulegała wielkim zmianom. — W epoce zaczepnego działania, kierowanego przez Flourensa, ilość wojsk powstańczych była największa, bo blisko 200,000 żołnierzy.

Powracający z niewoli jeńcy francuzcy wracają do rodzinnéj ziemi dość często nie sami. I tak dwaj oficerowie, bawiący w Dreznie, ożenili się z Niemkami; jeden z nich pojął za żonę córkę prezydenta miasta Drezna.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Milewski ob. z Kijowa; kapitan Boghen z Odesy; hr. Marasse ob., Kłobukowski ob., z Galicji; Rogoziński ob. z Kongresówki; Tułowski ob. z Kielc; Kołłupajło ob. z Grodna; hr. Tarnowski ob. z Wołynia.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Michał Torzyski wł. d., Sobiesław Gawroński wł. dóbr, z Galicji; Edward Homolasc wł. d. z Igołomji; Izydor Czekierski z Rossji; Ludwik Lilpop z Warszawy; Leopold Holander kup. z Wiednia; Ferd. Lindberg kup. z Berlina; J. Strachne z Pragi; F. Tiller c. k. oberszt ze Lwowa, Jan Sułkowski ob. z Kongresówki.

Sprawy sądowe.

*Prawnik podaje następujące dopełnienie sprawozdania z procesu karnego przeciw Ignacemu Maciejowskiemu *).*

W sprawie karnéj przeciw Ignacemu Maciejowskiemu o przekroczenie niedozwolonego powrotu do państwa austrjackiego z §. 323 u. k., c. k. sąd najwyższy orzeczeniem z dnia 16 maja 1871 roku l. 5370 zmienił wyrok sądu wyższego w Krakowie z dnia 10 stycznia 1871 r. l. 20717/70, uznający Ignacego Maciejowskiego za niewinnego zarzuconego mu przekroczenia i co do uznania winy zatwierdził wyrok sądu deleg. miejskiego w Krakowie z d. 5 grudnia 1870 r. l. 8490, którym go uznano za winnego przekroczenia z §. 323 u. k., a tylko wymierzoną przez pierwszego sędziego karę jednomiesięcznego aresztu zniżył do dni 14 i orzeczenie swe uzasadnił następnymi powodami:

„Sąd pierwszéj instancji zupełnie słusznie uznał Ignacego Maciejowskiego za winnego przekroczenia z §. 323 u. k., albowiem tenże przyznał, że powrócił do Krakowa nie uzyskawszy poprzednio cofnięcia wyrzeczonego przeciw niemu jako cudzoziemcowi wydalenia ze wszystkich krajów koronnych cesarstwa austrjackiego, a orzeczenie to pierwszego sędziego ani co do przedmiotowéj istoty czynu, ani też co do winy podsądnego nie zostało bynajmniéj wzruszoném jego tłómaczeniem się z zarzuconego mu czynu.

Maciejowski bowiem usprawiedliwia swój przyjazd do Krakowa tém, że uzyskał obywatelstwo państwa węgierskiego. Jednak twierdzenie to nie jest uzasadnioném, ponieważ według odezwy ministerstwa spraw wewnętrznych węgierskiego z dnia 25 października 1870 r. l. 18088 nie nastąpiło jeszcze formalne przyjęcie obwinionego do związku poddaństwa węgierskiego, pomimo, że tenże wedle przedłożonych dokumentów nabył posiadłość gruntową w komitacie Kükelowskim, uzyskał urząd honorowego wicenotarjusza i nieustająca komisja szlacheckiego komitatu w Dieso-SS. Marton odpowiedziała na jego podanie rezolucją z 4 kwietnia 1870 l. 82, iż jako osiadłego mieszkańca uważa go za osobę przyjętą do rzędu obywateli komitatu.

Z tego wynika także, że obwiniony przez swój pobyt w Węgrzech nie postradał swéj własności jako cudzoziemiec, a względnie swéj przynależności do Polski rossyjskiéj i to tém mniéj może podlegać wątpliwości, ile że ministerstwo węgierskie zauważyło daléj, że władze węgierskie, które obwinionemu dały paszport do podróży i kartę legitymacyjną, mylą się, jeżeli sądzą, że obwiniony uzyskał obywatelstwo węgierskie przez nabycie posiadłości gruntowéj.

Taksamo nie zasługuje na uwzględnienie twierdzenie obwinionego, że ze względu na paszport otrzymany od władzy węgierskiéj uważał się za uprawnionego do jazdy do Krakowa i że z tego powodu nie uważa swego pobytu w Krakowie za nieuprawniony, a jeżeli mimo tego pobyt jego w Krakowie ulega przeszkodzie, to takowy jako przekroczenie z §. 323 u. k. poczytanym być nie może, gdyż uzyskanie paszportu nie jest taką okolicznością, którąby mogła za sobą pociągnąć nieważność wyrzeczonego wydalenia z kraju. Że zaś sam obwiniony był tego przekonania najlepiéj dowodzą przez niego samego poczynione te kroki w celu obejścia zakazu powrotu do Krakowa, gdy prośba jego o dozwolenie pobytu w Galicji została odmownie załatwioną reskryptem c. k. ministerstwa obrony krajowéj i publicznego bezpieczeństwa z dnia 14 stycznia 1870 r. l. 30/. A zatém obwiniony nie może twierdzić, iż został wprowadzonym w błąd, który w popełnionym czynie nie dozwalał mu dostrzedz przekroczenia prawa, gdy oczywistą jest rzeczą, że dopuścił się tego czynu ze świadomością o jego karygodności. Z tych więc powodów wyrok sądu wyższego w Krakowie uchylonym, a wyrok sądu miejskiego w ustępie co do uznania winy Ignacego Maciejowskiego zatwierdzonym został, a tylko wymieniona przez pierwszego sędziego kara jednomiesięcznego aresztu została w drodze nadzwyczajnego złagodzenia na mocy §. 266 u. k. zniżoną na dni 14 ze względu na przeważające, a już przez pierwszego sędziego przytoczone okoliczności łagodzące.

Uwaga sprawozdawcy. Powyższe orzeczenie oparł sąd najwyższy ściśle na literze reskryptu ministerstwa węgierskiego dla spraw wewnętrznych z dnia 25 października 1870 l. 18088, którym toż ministerstwo na zapytanie krakowskiéj dyrekcji policji odpowiedziało, iż Maciejowski przez nabycie posiadłości gruntowéj na Węgrzech i przez uzyskanie od władz węgierskich paszportu do podróży, nie nabył jeszcze obywatelstwa węgierskiego, z czego jednak bynajmniéj nie wynika, ażeby w ogólności nie był wcale obywatelem węgierskim, ponieważ policja krakowska nie przesłała ministerstwu węgierskiemu dowodów, którymi się Maciejowski legitymował jako obywatel węgierski i nie wyjaśniła, na jakiéj zasadzie Maciejowski uważa się za obywatela korony węgierskiéj, gdyż przemilczała fakt stanowiący główną podstawę w téj mierze, a mianowicie przyjęcie go przez nieustającą komisję komitatu w Dieso-St. Marton, aktem z d. 4 kwietnia 1870 r. l. 82 w grono obywateli swego komitetu i złożenie przez Maciejowskiego przysięgi w tym charakterze—a ograniczyła się tylko do powyższych dwóch zapytań, na które oczywiście musiała otrzymać przeczącą odpowiedź.

Jeżeli zatém sąd chciał się oprzeć na orzeczeniu ministerstwa węgierskiego w téj sprawie, to nie powinien był polegać na korespondencji krakowskiéj dyrekcji policji z ministerstwem węgierskiem, lecz powinien był sam odnieść się w téj mierze do władz węgierskich przy dokładnem przedstawieniu im sprawy i zażądać od tychże wyjaśnienia o przepisach obowiązujących na Węgrzech co do sposobu nabywania praw obywatelstwa i o istniejącéj w tym względzie praktyce, a w szczególności, o ile władze komitetowe są uprawnione do nadawania tychże praw i jakie znaczenie prawne mają postanowienia tychże władz w téj mierze, gdyż kwestja ta jest stanowczą w obecnéj sprawie, a nie została rozstrzygniętą ani wyjaśnioną orzeczeniami wszystkich trzech instancji sądowych. *X. X.*

*) Patrz ner 6 *Prawnika* z r. b.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz austrjacki postanowieniem z dnia 20 lipca r. b., nadał sekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie sprawiedliwości dr. Filipowi Harrasowskiemu, tytuł i charakter radcy sekcji.

Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na następujące posady nauczycielskie:

1. Przy seminarjum męzkiém w Krakowie: posada starszego nauczyciela z płacą 1200 zła., z uzdolnieniem do wykładów historji, jeografji i języka polskiego.

2. Przy seminarjum żeńskiém w Krakowie: posada starszego nauczyciela z płacą 1200 zła., z uzdolnieniem do wykładów jeografji, historji i języka niemieckiego.

3. Przy seminarjum nauczycielskiém w Rzeszowie: posada starszego nauczyciela z płacą 1000 zła., z uzdolnieniem do wykładów jeografji, historji i języka niemieckiego.

4. Przy seminarjum nauczycielskiém w Przemyślu: posada starszego nauczyciela z płacą 1000 zła., z uzdolnieniem do wykładów języka polskiego i niemieckiego.

5. Przy seminarjum nauczycielskiém w Tarnopolu: posada starszego nauczyciela z płacą 1000 zła., z uzdolnieniem do wykładów jeografji, historji i języka polskiego, ruskiego lub niemieckiego.

6. Przy seminarjum męzkiém we Lwowie: posada starszego nauczyciela z płacą 1200 zła., z uzdolnieniem do wykładów jeografji, historji i języka niemieckiego.

7. Przy seminarjum żeńskiém we Lwowie: posada starszego nauczyciela z płacą 1200 zła., z uzdolnieniem do wykładów matematyki, fizyki i historji naturalnéj.

8. Przy seminarjum żeńskiém we Lwowie: posada starszego nauczyciela (starszéj nauczycielki) z płacą 1200 zła., z uzdolnieniem do wykładów języka polskiego i niemieckiego.

Podania o powyższe posady opatrzone należycie wnieść należy na ręce dotyczącéj dyrekcji, odnośnie rady szkolnéj okręgowéj, najdaléj do dnia 15 sierpnia 1871 r.

Z rady szkolnéj krajowéj.

Lwów, dnia 16 lipca 1871 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25 lipca.—Z powodu rozpoczętych już miejscami żniw dowóz zboża na wczorajszy targ na granicy Kongresówki był zaledwo średni. Ceny nietylko że nie spadły, ale owszem żyto i jęczmień podniosły się cokolwiek. Ztąd można wnosić, że się zbyt obfitych plonów nie spodziewają. Na komorę Baran dowieziono około 1500 korcy zboża. Zakupno odbywało się dość szybko.

Płacono za pszenicę 40—45½, żyto 25 do 29, jęczmień 20—24, owies 14—17, groch 36—39, proso 27—30 złp.

— Ostatnie wiadomości nadesłane z giełd zbożowych — krajowych jak zagranicznych — mówią o spadku cen pszenicy. W Wiedniu, Peszcie i Pradze spadła takowa o 20 c.; także i we Wrocławiu uległa ona spadkowi.

U nas na Kleparzu na targu dzisiejszym przeciwnie utrzymywała się w cenie, a pięknéj białéj pszenicy płacono nawet po 12 zła. za korzec. Porobiono także umowy na odstawę nowego zboża. Ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był więcéj ożywiony; pokup był chętny pomimo dość znacznego dowozu. Do Galicji zakupiono bardzo wiele pośledniego żyta niżéj 7 zła. za korzec. Pszenicy zakupiono także znaczną partję do Prus.

Płacono za pszenicę 170 ft. 10—11.50, a za wyborową białą do 12; żyto 160 ft. 7 do 7.60, jęczmień 140 ft. 5.50—6.40, ale lichy chciano sprzedać po 5; owies 100 ft. 4.20 do 4.60 z opłatą konsumcyjną.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 24 lipca. Amiens, Rouens, Evreux, Peronne, opuścili Prusacy. Stan zdrowia w Paryżu dobry. Wybory odbyły się w zupełnym spokoju, zaledwo połowa wyborców głosowała.

Rzym 24 lipca. Wielkie wrażenie na ludność zrobiła wieść, że służbę w stolicy ma pełnić z kolei gwardja narodowa i wojsko.

Rzym 24 lipca. Poseł włoski przy dworze hiszpańskim hr. Barral nadesłał tutejszemu ministerstwu spraw zagranicznych notę, wyłuszczającą teraźniejsze położenie rzeczy w Hiszpanji. Wyraża on trwogę z powodu rozwoju wewnętrznych spraw Hiszpanji. Legitymiści burbońscy i partja katolicka usiłują połączyć się ze stronnictwem republikańskiém, i czynić wielkie trudności teraźniejszemu rządowi.

Madryt 23 lipca. W sferach dworskich utrzymują, że ekscesarzowa Eugenja zamierzyła kupić dobra pod Madrytem.

Konstantynopol 24 lipca. Rząd otrzymał wiadomość z prowincji o silnéj agitacji w duchu panslawistycznym. Przybył tu książę Marokański. Stan zdrowia Alego Paszy (w. wezyra) polepsza się.

Przegląd polityczny.

Zadanie sejmów krajowych w Austrji, które mają być w sierpniu zwołane, będzie tym razem nader ważne. Jeżeli kraje pokrzywdzone dotąd zdołają porozumieć się i postąpić zgodnie, może stanąć na długie lata wewnętrzny pokój w Austrji. Jeżeli zaś rozejdą się w sprzecznych kierunkach i nie staną mocno, a zgodnie, to wobec agitacji Niemców era ugodowa mogłaby się łatwo przedzierzgnąć w reakcję. Punkt ciężkości leży obecnie w Pradze. Jeżeli tam ugoda stanie, zabezpieczy to ugodę i w innych krajach. W Czechach zaś samych zależy rzecz, jak słusznie mówi urzędowy *Prg. Abendbl.*, od narodowościowéj ugody Czechów i Niemców.

Jakiéj broni jednak już się chwytają Niemcy austrjaccy, okazuje się to z głosów pruskiego dziennikarstwa. I tak *Nat. Ztg.* pisze:

„Jakie skutki pociągnie za sobą słowiańska ugoda na wewnątrz, zależy to głównie od odwagi, jedności i stanowczości Niemców... Lecz na jedno zdaje się hr. Hohenwart, a nawet hr. Beust nie uważać, że przeprowadzenie ugody z Polakami i Czechami zmieni fatalnie położenie państwa na zewnątrz. Galicja ukonstytuowana według życzenia Polaków, wywołuje bezpośrednio starcie z Rossją; nie dziś, lub jutro, lecz nieuchronnie.“

Niemcy chcą straszyć; jeszcze ugody nie stanęły, a już się zdradzają. Lecz jakiż jest stan rzeczy. Niemcy austrjaccy grawitują do Berlina, to jest naturalne, chcieliby przez hegiemonję swoją w Austrji i inne kraje w sieć swoją złowić.

Jeżeli przez ugody to im się nie uda, to oni nic innego nie zrobią, jak to co i teraz, to jest, że będą lgnąć do Berlina. Oni są dziś w Austrji fermentem rozkładowym. Co do innych krajów i ludów, tylko ugoda może tam państwo jako takie wzmocnić, bo przecina wszelką możność do panrossyjskiéj agitacji, która dotąd tu i ówdzie znajdowała grunt dla siebie.

Prawdą jest, że trzeba innego kierunku w austr. polityce zewnętrznéj — ale wewnętrzny mir musi tę zmianę poprzedzić. Inaczéj zginie Austrja na chorobę, która się nazywa: Niemcy.

Z Warszawy donoszą, że z powodu bliskiego przyjazdu cara policmajstrowie i policjanci, jenerałowie, oficerowie i sołdaci są w bezustannym ruchu. Komisarze cyrkułowi starają się przedstawić miasto w najpiękniejszém świetle i dlatego zmuszają właścicieli domów do bielenia, malowania i zacierania starych dziur wapnem, kupców zaś do odnawiania szyldów i wystaw sklepowych.

Mieszkańcy Warszawy zupełnie biernie się zachowują. Policja każe wywiesić flagi, ozdobić okna i balkony dywanami, palić iluminacje, stawiać transparenta, krzyczeć „hurra“ zgromadzonéj po rogach ulic hołocie. Wszystko spełni się co do joty — ani mniéj, ani więcéj nad przepis policyjny.

Więzienia cytadeli warszawskiéj są przepełnione. Emigrantów przybywających z zagranicy, tych, co zdali się na łaskę lub otrzymali pozwolenie powrotu, więżą najprzód w cytadeli dla przeprowadzenia z nimi śledztwa, a potém z rozkazu namiestnika wysyłają do Syberji, jak to zrobiono z Bancemerem; więżą w Modlinie, jak np. obywatela Gurbalewskiego z Łowickiego i wielu innych trzymanych dotąd pod śledztwem lub odsiadujących swoję karę za wyimaginowane przestępstwa, za jakieś zamordowanie kogoś na gruncie obywatela ziemskiego w czasie jego bytności za granicą w 1863 roku. W podobnym wypadku znajduje się właściciel pałacu Blanka pan Kierносzowski.

Wybory municypalne w Paryżu wypadły w duchu obecnego rządu; rezultat dla Francji najkorzystniejszy, dopóki obecny rząd szczerze stoi przy rzeczypospolitéj.

Na opozycję lordów w izbie wyższéj angielskiéj w sprawie zniesienia kupna stopni w wojsku i na oburzenia przecięcia sporu dekretem królewskim, odpowiedział Gladston: rozporządzenie królewskie z r. 1809 ma rząd prawo cofnąć rozporządzeniem z r. 1871. Dalszych kroków rząd nie zrobi, aż lordowie orzekną co myślą o całym billu reorganizacji armji. Co do głównego pytania zawezwał Gladstone, żeby wystąpił z naganą, kto postępowanie rządu uważa za złe — i tém obrażonych lordów uciszył.

Przesilenie w Madrycie okazuje, że eksperyment z importowaniem obcych książąt jakoś nigdzie się nie udaje.

Ostatnie telegramy.

Monachjum 25 lipca. Dymisja prezesa ministrów hr. Bray została przyjętą.

Paryż 24 lipca. Zapewniają, że Favre obstaje przy dymisji swojéj z powodu wotum zgromadzenia o petycji biskupów.

Zgromadzenie narodowe załatwiło ustawę o radach jeneralnych. Do art. 83 przyjęto poprawkę: pensje lub wynagrodzenia dla członków komisji departamentowych znosi się.

Marsylja 25 lipca. Według wiadomości z Algieru, powstańczy ruch pokolenia kabylskiego Beni Menacez nie znalazł poparcia, spokój wraca.

Madryt 25 lipca. Serrano odmówił utworzenia gabinetu — poruczono je Zorilli. „Imparcial“ podaje następny skład nowego gabinetu: Zorilla, Cordova, Monterio-Rios, Ruiz-Gomez, Beranger, Madrazo, Sagasta, Malcampo.

Londyn 25 lipca. Królewicz pruski przybył do Osborne.

Times donosi o niepokojach znacznych w Scutari. — Przedsięwzięto środki dla przywrócenia porządku.

Madryt 24 lipca. Serrano cofnął się od tworzenia gabinetu z powodu odmowy Arostagina, Cawacho i Santa Crus, którym tękę finansów z kolei ofiarował.

Kursa. — Wiedeń 25 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 284 90. — Lombardy 180.70. — Losy z 1860 r. 103 90. — Losy z r. 1864 133.10 — Akcje franko-austr. 119.70. — Napoleony 9.81½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 249.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.—. — Akcje banku 968.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 251.90. — Akcje kolei rząd. 420.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 170.25. — Akcje kol. Rudolfa 162.—.— Akcje kolei pardubickiéj 176.50. — Akcje kolei północ. 214.—. — Tramway 214.25. Akcje banku budowy 82.50. — Akcje kolei wschodniéj 84.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 177.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 86.—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 25 lipca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 75	74 75
„ „ 5%	85 50	84 50
„ „ bank. hip. 6%	90 50	89 50
„ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
„ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	121 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 2[illegible]
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	121 50	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 9[illegible]	9 85
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 1
WIEDEŃ, 24 lipca.		
Dług państwa: Renta 5%	59 70	59 60
„ w srebrze 5%	69 20	69 10
„ wal. austr. spłac. 5%	59 70	59 6
Losy pożycz. z r. 1839	296 —	295 —
„ „ „ 1854 4%	95 —	94 75
„ na 500 1860 5%	103 25	103 —
„ na 100 1860 5%	113 25	112 75
„ na 100 1864	131 50	131 25
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 —
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	253 —	252 50
Anglo-węgierskie	86 50	85 75
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	286 —	285 80
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	119 80	119 50
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	769 —	768 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	177 50	177 —
Czeska zach. na 200 złr.	— —	— —
„ północ. „ 150 „	134 —	133 —
Elżbiety na 200 „	223 —	222 —
Ferdynanda na 1000 „	2147 —	2142 —
Franc. Józefa „ 200 „	202 75	202 25
Kar. Ludwika „ 200 „	249 50	249 25
Koszyc. Bogum. 200 „	177 75	177 25
Lwow.-Czern. na 200 „	175 25	174 75
Północn. zach. austr.	209 —	208 50
Rudolfa na 200 złr.	162 50	162 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 —	170 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	421 —	420 —
Theissbahn	248 —	247 75
Tramway	214 —	213 7[illegible]
Południowa na 500 fr.	182 10	181 90
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	162 50	162 —
„ wschodnia 200 „	85 25	84 75
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 —
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
„ „ 5%	— —	84 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 70	96 50
„ „ „ W. A. 5%	92 10	91 90
„ zast. węgierskie 5½%	89 50	89 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	— —	103 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 80	93 50
„ „ Cesarz. Elżbiety 5%	96 —	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 —	94 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	100 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	89 —	88 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 75	105 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	107 50	106 75
„ „ „ 2 emisja	101 30	101 10
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 30	79 —
II. „ „ 5%	— —	92 50
III. „ „ 5%	85 50	85 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 50	91 20
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 —	89 80
Rządowa na 500 fr.	141 —	140 5
„ II. emis. „ „	138 50	138 —
Południowa	110 25	110 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 75	89 50
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	176 75	176 25
Clary „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	101 —	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk.	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 5	15 —
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 —	32 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 —	119 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	21 —
Windischgrätz 20 „ „	24 —	23 —
Weksle:		
Augsburg za 100 fl. niem. 4½	103 50	103 30

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 60	103 60
Hambrg 100 mark 4 „	90 90	90 80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	122 85	122 75
Paryż za 100 fr. 2½ „	48 10	48 05
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
Napoleony	9 82	9 81
Srebro	121 75	121 50
LWÓW, 22 lipca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 50	75 —
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	75 75	75 25
L. zast. banku hip. 6%	90 15	89 75
„ „ włościań 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 85	5 78
Napoleon d'or	9 85	9 76
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 75	121 25
WARSZAWA, 24 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	88 65	88 32
„ „ 2. 4%	88 32	87 99
„ zastawne z r. 1869	88 50	88 17
„ likwidacyjne 4%	74 08	73 75
Poż. lot. z 1864. 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	157 50	157 —
Akcje kol. warsz.-wied.	85 50	84 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	100 —	— —
Weksle na Wied. za 150 r.	91 50	91 20

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.